Nr. 127. Kraków, sobota 7 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WOJNA.

Zasulicz kozłem ofiarnym. — Chińska krotochwila.

Po klęsce nad Jalu zapanowała najwidoczniej w sferze dowódców rosyjskich poważna dysharmonia, wyszły na jaw źle tajone rywalizacye.

Na kozła ofiarnego obrano Zasulicza. Po raporcie naczelnego wodza Kuropatkina, zredagowanym jeszcze w formie dość oględnej, nastąpił raport dowódcy III. dywizyi, generała Kasztalińskiego, gdzie już wyraźnie brzmi nuta oskarżenia przeciwko przełożonemu Zasuliczowi, który pomimo przewagi japońskiej nadesłał w nocy z 30 kwietnia na 1 maja rozkaz Kasztalińskiemu stoczenia walnej bitwy. (Jak wobec tego wygląda oświadczenie oficyalnego „Russkiego Inwalida“, że rzekę Jalu nie uważano z rosyjskiej strony za pierwszą linię obronną i bitwy, mogącej zaważyć na szali, tam nie miano staczać? Czyżby Zasulicz ośmielił się działać na własną rękę?)

Równocześnie podkreśla Kasztaliński, iż olbrzymie straty rosyjskie spowodowane zostały między innemi i tem, że główna rezerwa (znów błąd taktyczny Zasulicza) była zbyt oddaloną i nie mogła na czas pospieszyć walczącym z pomocą.

Zgodnie z charakterem całego raportu — Kasztaliński ze znacznie mniejszemi osłonami i „skróceniami“ podaje cyfry i fakty, świadczące o rozmiarach klęski rosyjskiej. Straty w ludziach oblicza już na 2000 żołnierzy i 40 oficerów. Dodaje przytem, iż 700 rannych szło pieszo razem ze swoimi pułkami do Föngwangczeng, podkreśla dalej, jako fakt pocieszający — ocalenie sztandarów przez 11 i 12 pułk piechoty... Mimo zatem obowiązkowego zwrotu retorycznego, iż usposobienie wojska wyborne, nieukrywa pogromu, stara się tylko siebie od odpowiedzialności oczyścić... Bo „wybornemu usposobieniu“ wojska przeczy choćby fakt, że po wyczerpującej bitwie, przy rozmokłej i górzystej drodze i z tyloma rannymi dotarło ono w przeciągu 24 godzin do odległego o 60 klm. Föngwangczengu. Taka szybkość nosi wyraźną cechę ucieczki...

Z raportu Kasztalińskiego można mimo wszystko wnioskować, iż i on nie był wolnym od błędu. Zdaje się, iż spokojnie oparł swe lewe skrzydło o Iho w tem przeświadczeniu, iż ulewami wezbrana rzeka tworzy dla nagłego ataku stanowczą zaporę. Ani myślał, iż Japończycy całą masą rzucą się w jej fale i, po pierś w wodzie brodząc, dalej pomkną do ataku!

Wspominaliśmy niedawno, iż w wojnie chińsko-japońskiej tą samą drogą wkraczała armia japońska do Mandżuryi; tylko epizod z Kiulienczengiem miał tu charakter odmienny, potroszę krotochwilny; mianowicie Chińczycy (a było ich 21.000 pod dowództwem generała Sunkianga), stropieni ogniem Japończyków, pod osłoną ciemnej nocy... znikli z nad Jalu, jak kamfora; gdy z brzaskiem dnia Japończycy zbliżyli się do placówki chińskiej, by ją szturmować — zastali ją zupełnie opuszczoną...

Przegląd polityczny.

Delegacye zostały zwołane na d. 14 b. m.

Socyalistycznego gabinetu dopatrzył się obecnie „Czas“ w Australii i z wyżyn swego komicznie wyimaginowanego piedestału zapowiada nad nim baczną kontrolę, albowiem będzie on „kamieniem probierczym zdolności do rządów“ stronnictwa socyalistycznego...

Napuszony artykuł „Czasu“ stał się już kamieniem probierczym, lecz... wypróbowanej już zresztą niejednokrotnie ignorancyi tego dziennika.

Partya robotnicza, z której łona powstał gabinet australski, nie jest identyczną z partyą socyalistyczną, o czem, nawiasem mówiąc, pisaliśmy obszerniej przed tygodniem...

To tylko chcieliśmy skonstatować, przypominając zarazem „Czasowi“ przestrogę: ślepi o kolorach niechaj nie sądzą.

Traktat serbsko-bułgarski. O serbsko-bułgarskim traktacie wywodzi rządowy organ bułgarski „N. Wiek“, że objawiona życzliwość ze strony Serbii daje pole nadziei, że tam, jak i w Bułgaryi, nauczono się oceniać, iż szczęście państw bałkańskich leży w łączności. Jeżeli z obecnego traktatu ekonomicznego wynikną dobre owoce, wtedy i polityczne porozumienie samo przez się nastąpi.

Pożyczka japońska. Jak biuro Reutera dowiaduje się, kwestya emisyi japońskiej pożyczki w sumie 10 milionów funtów szterlingów jest już uregulowaną. Słychać, że będzie zaciągniętą w Londynie i w Nowym Jorku. Ma ona być spłaconą w siedmiu latach i wziętą na 6%. Kurs emisyi wynosić będzie prawdopodobnie 93·50. Za rękojmię mają służyć japońskie dochody celne. Zapewniają, że przed ukończeniem wojny nie zaciągnie Japonia innej pożyczki. (Jest to zręczne skapitalizowanie zwycięstwa nad Jalu).

1 MAJA 1904.

Zakopane. W dniu tak uroczystym i tak dużo znaczenia mającym dla klasy robotniczej, grono zebranych nas tu robotników zawiadamia Szanowną Redakcyę, że nie zapomnieliśmy święcić 1 Maja. Dzień przedtem serce żywiej bić nam poczęło, a zarazem żal je ścisnął na myśl, że w dniu tym może towarzysze nasi w zaborze rosyjskim staną się pastwą nahajek i aresztowań. My tu w tak małej ilości zeszliśmy się, by razem między sobą omówić nasze dążenia. Chociaż tak cicho i spokojnie obchodzimy święto 1 Maja, nie obeszło się tu bez przeszkód, które staraliśmy się obejść jak najspokojniej. Przykro nam po prawdzie, że nie możemy brać udziału w pochodzie w Krakowie, nie będziemy mogli oglądać naszego czerwonego sztandaru.

Tu, w miejscowości, w której pismo nasze „Naprzód“ jest tak przez klerykałów zakazywane, gdzie natomiast „Prawda“ i „Wieniec-Pszczółka“ wielkie poparcie mają, będziemy się starali rozpowszechnić „Naprzód“ i organizacyę zawodową założyć, a zarazem zapewniamy, że socyalizm wszczepiony w serca młodych ludzi wyda bujne owoce. (Następują własnoręczne podpisy biorących udział w zebraniu).

Sanok. Rano robotnicy uszeregowani z muzyką fabryczką na czele odbyli pochód po ulicach miasta. Po południu odbyło się w Olchowcach ludowe zgromadzenie pod gołem niebem, na którem do wszystkich trzech punktów referował tow. Stanisław Zakrzewski ze Lwowa.

Drohobycz. W południe odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołym niebem przy udziale około 3 tysięcy robotników. Referował tow. dr Friedmann. Następnie kilkuset towarzyszów udało się na zgromadzenie do Borysławia.

Buczacz. Donieśliśmy już telegraficznie, że starostwo tutejsze zakazało odbycia zgromadzenia 1 Maja z powodu epidemii tyfusu brzusznego i plamistego. Już w czwartek 28 kwietnia, nim jeszcze podanie o zgromadzenie zostało wniesione, w dzień targowy, roztrąbiono z polecenia starostwa, że z powodu choroby do miasta na zgromadzenie nie wolno przyjść; to samo roztrąbiono w sąsiednich gminach, przyczem zdarzyło się, że w Nagórzance trąbiący policyant gminny od siebie dodał, że niżej guldena dziennie nie wolno iść na zarobki. (Został za to ze służby usunięty). Dziwnem jest, że na targi, do kościołów, cerkwi, wolno ludziom z okolicy przychodzić; starostwo jest zdania, że przez sprzedawanie i kupowanie wiktuałów epidemia się nie rozszerza, że tylko fale głosu mówców socyalistycznych przenoszą bakcyle tyfusowe. Co większa, na dzień 1 Maja zostało zwołane do sali magistratu publiczne zgromadzenie celem założenia ochotniczej straży ogniowej; zgromadzenie to było ogłoszone plakatami; jako jeden ze zwołujących był podpisany urzędnik starostwa W. Gniewosz, i zgromadzenie to publicznie bez przeszkody się odbyło.

W niedzielę zrana znowu trąbiono, że zgromadzenie się nie odbędzie, a żandarmerya pilnowała ulic obok hotelu Eberowej, gdzie wiec miał się odbyć; tymczasem lokal stowarzyszenia „Braterstwo“ zapełniły tłumy robotników miejskich i chłopów, przybyłych z licznych wsi powiatu buczackiego, czortkowskiego i tłumackiego, setki zaś ludzi zapełniły ulicę przed lokalem stowarzyszenia. O godz. 12 wyruszyli towarzysze nasi w pochodzie z czerwonym sztandarem, za nimi tłum kilkutysięczny z pieśnią robotniczą na ustach przeszedł pochód rynek, a u wylotu ulicy Mickiewicza 6 żandarmów zastawiło drogę, najeżonymi bagnetami tamując przechód. Pochód zwrócił się w drugą stronę, szedł tłum nieprzepartą falą, a w środku powiewał czerwony sztandar; policyanci jak piłka odskakiwali, a dwaj żandarmi, ustawieni na ulicy 3 Maja, rozważnie cofnęli się w bok. Tak dostał się pochód aż do sąsiedniej wioski, do Podlesia; tutaj przed karczmą na murawie pod gołem niebem odbyło się zgromadzenie majowe od godz. 1 do 4 po południu. Szereg mówców przemawiał, a 8 żandarmów wraz z policyą obsadziło most nad Strypą, gotując się do kampanii niedopuszczenia pochodu z powrotem do miasta. Lecz towarzysze nasi byli mądrzejsi: nie dali zbierać sile zbrojnej tanich wawrzynów; z powrotem nie urządzili pochodu, lecz grupami się rozeszli.

Tak szczęśliwie epidemia tyfusu brzusznego i plamistego została sparaliżowaną.

Borysław. Około godziny 10 przed południem nasi towarzysze wyszli ku Mraźnicy na spotkanie robotników schodnickich i połączywszy się z nimi, przy dźwiękach muzyki wrócili do stowarzyszenia.

Po południu odbyło się zgromadzenie ludowe na „tłoce tustanowickiej“ i wypadło wprost imponująco. W ostatnich czasach przywykliśmy już do wielkich zgromadzeń robotniczych, lecz nigdy nie zebrała się jeszcze tak znaczna ilość robotników, którzy razem z żonami i dziećmi przybyli na uroczystość proletaryatu. Także towarzysze z Drohobycza przybyli w znacznej liczbie. Zgromadzenie zagaił tow. Inwał, którego też wybrano przewodniczącym. Referował tow. Hartleb ze Lwowa, poczem przemawiali tow. Rychlicki i Serafin. Po uchwaleniu wspólnej rezolucyi przewodniczący zamknął zgromadzenie. 20-tysięczny tłum udał się w pochodzie ku Mraźnicy, odprowadzając towarzyszów ze Schodnicy, potem na Potok, aż pod stowarzyszenie robotnicze, gdzie tow. Hartleb i Inwał wskazywali na korzyści, jakie przynoszą organizacye dla ludu roboczego.

Wieczorem odbyła się zabawa w lokalu stowarzyszenia robotniczego. Spokoju niczem nie zakłócono.

Ciekawą jest rzeczą, że jezuici, odbywający obecnie misyę w tutejszym kościele, nie stawiali robotnikom żadnych trudności w przybyciu na zgromadzenie, nawet jeden z nich udzielił im formalnego pozwolenia na wzięcie udziału w uroczystości 1 Maja.

Kołomyja. Zgromadzenie ludowe odbyło się o godz. 3 popołudniu w pawilonie parku miejskiego. Przewodniczyli tow. Petro Sorokaniuk, rolnik ze Sopowa i Jan Stryjski, kolejarz. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. dra Schorra, który w krótkiem przemówieniu zaznaczył znaczenie pierwszego maja i wspomniał o zmarłym towarzyszu Joachimie Fraenklu, wypowiedział tow. Oster polski referat, a tow. Olearczyk ruski; wkońcu przemówił tow. Oster w żargonie. Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę majową, poczem tow. Oster wezwał zgromadzonych do wspólnej wycieczki do Wierbiąża, dokąd się też ze śpiewami w pochodzie udano. Pochodowi towarzyszyła ogromna ilość żandarmów. O godzinie 8 towarzysze zwartym pochodem wrócili z Wierbiąża do miasta, gdzie w stowarzyszeniu robotniczem tańczyli przy dźwiękach muzyki do godz. 10 wieczór.

Tarnopol. Na zgromadzeniu ludowem, oraz na wieczorku, urządzonym przez stow. kobiet „Ogniwo“, przemawiała tow. Schererówna ze Lwowa, wywołując wielki zapał wśród zgromadzonych.

W zagłębiu dąbrowskiem.

Z Sosnowca piszą nam:

Odezwy majowe P. P. S. zostały tu rozkolportowane w nocy z 28 na 29 kwietnia w bardzo znacznej ilości egzemplarzy. Przez cały dzień 1-go Maja strzelano na wiwat nabojami dynamitowymi. Zwłaszcza intensywnem było to strzelanie na południu zagłębia.

Czerwonych sztandarów, pozawieszanych w nocy, było w tym roku dużo. Sensacyę budziły zwłaszcza zawieszone na wysokich kominach fabrycznych przy kopalniach na „Niwce“, „Koszelewie“ i „Kazimierzu“.

Władze się wściekały, gdyż nikt z robotników nie chciał zdjąć tych sztandarów, co zresztą było nie mniejszą sztuką, jak zawieszenie na takiej wysokości. Na „Kazimierzu“ dano 30 rubli nagrody, pomimo to nikt nie chciał zdjąć chorągwi. Musiano zdejmować przez biuro techniczne z Sosnowca.

Pogotowie wojenne ogromne. Po całem zagłębiu rozrzucono patrole objeszczyków i kozaków. Przejezdnych zatrzymują i rozpytują: kto, skąd, dokąd, po co? — a nierzadko i rewidują. Między innymi napadnięto na rozjeżdżających się z wizyty na Radosze gości — przeważnie bogatą burżuazyę żydowską z Sosnowca. Kazano im wysiąść z powozów i starannie zrewidowano. Między gośćmi był redaktor „Ateneum“, któremu zabrano wzory sztuki ludowej i wydawnictwa artystyczne.

O demonstracyi majowej w Częstochowie macie już chyba wiadomość bezpośrednio. Wojsko, rozmachawszy się na demonstracyi niedzielnej, w poniedziałek porozbijało kompanie, idące na Jasną Górę. *St.*

Na Górnym Śląsku.

W Katowicach obchód święta majowego, jak na miejscowe stosunki policyjne, udał się znakomicie. Przed południem odbył się się w sali domu związkowego wiec, na którym referował tow. Trąbalski. W zgromadzeniu brali udział sami tylko mężczyźni. Policya już w sobotę na zgromadzeniu towarzyszów niemieckich znowu uciekła się do nieprawego zakazu udziału kobiet w zgromadzeniu. Sztuczki te uprawia katowicka policya od listopada zeszłego roku. Prawne i formalne zażalenia nie osiągnęły dotychczas żadnego skutku. Tak wygląda konstytucya górnośląska.

Po dwugodzinnej prawie mowie tow. Trąbalskiego oświadczył przewodniczący tow. Brzoskwiniewicz, że po południu odbędzie się wspólna wycieczka do Ochojca. Nie można było wcześniej ogłaszać wycieczki przez ostrożność, aby wpływowe osoby nie wzięły w obroty gospodarza sali w Ochojcu. Liczne gromady ciągnęły drogą przez Brynów i las. Dużo też towarzyszów przyjechało koleją i szło od Kokocińca. Chóralny śpiew w coraz innej grupie urozmaicał drogę. W wielkim ogrodzie na Ochojcu zebrało się 800—1000 towarzyszów. Zabrakło nawet miejsc. Przez kilka godzin bawiono się w gry, śpiewano itd. Nie wiadomo, na jakiej zasadzie zabronili gospodarzowi, aby tolerował u siebie muzykę i zabawę taneczną.

Wieczorem snuł się na drodze do Katowic liczny tłum powracających z wycieczki. Przy odgłosie pieśni robotniczych wracali nasi towarzysze do miasta, spokojni i podniesieni na duchu.

W Królewskiej Hucie zebrali się świętujący towarzysze na Paruszowcu. Około 800 uczestników bawiło się wesoło. Policya nie miała sposobności wkroczyć, gdyż spokój i ład był wzorowy. Za to zabroniono uczestnikom tańczyć!

Za granicą

obchód Pierwszego Maja wypadł wszędzie wspaniale. Berlin święcił uroczystość zgromadzeniami ludowemi w poszczególnych okręgach wyborczych; odbyło się ich 16; przemawiali między innymi posłowie: Bebel, Singer, Heine, Bernstein. Prócz tego odbyło się 20 zgromadzeń zawodowych. W okolicy Berlina nadto odbyło się 26 zgromadzeń. Zebranie polskich towarzyszów było bardzo liczne, mimo, iż narodowi demokraci zwołali wiec, protestujący przeciw nowej ustawie kolonizacyjnej. Ze stanowiska robotniczego na wiecu przemawiał tow. Oganiszewski; na zgromadzeniu referowali: tow. Berfuss i Haase. Imponująco przedstawiały się również manifestacye na prowincyi.

W Dolnej Austryi odbyło się 110 zgromadzeń. W Wiedniu 17 niemieckich, 10 czeskich, jedno polskie, ruskie, słoweńskie, węgierskie, 38 zawodowych; w pochodzie na Prater wzięło udział koło 80.000 towarzyszów. W Szwajcaryi przy sprzyjającej pogodzie zgromadzenia i pochody były bardzo liczne. W Holandyi obchód rozpoczął się już w sobotę; w Amsterdamie na olbrzymiem zgromadzeniu przemawiał Troelstra. We Włoszech w większych miastach ustał ruch tramwajowy, dzienniki nie wyszły. W Turynie, Florencyi zakazano pochodów; w Medyolanie rozwiązano zgromadzenie; w Ciosta Castellano policya zaatakowała bagnetami tłum, raniąc 3 robotników rolnych. Większe demonstracye odbyły się: w Genui, Mantui, Bolonii. W Londynie na olbrzymiem zgromadzeniu w Hyde-Parku przemawiali mówcy z siedmiu trybun; przyjęto z entuzyazmem rezolucyę, domagającą się uspołecznienia środków produkcyi.

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych w Krakowie, którą prowadzi większość robotników z kliką rządzącą dotychczas Kasą, przekonywuje coraz bardziej opinię publiczną, że stosunki, panujące w tej Kasie, są niezdrowe. Rozbijanie zgromadzeń, niepozwalanie omawiania spraw kasowych na zgromadzeniach, niedopuszczanie do nowych wyborów jest najlepszym dowodem, że większość, dążąca do usunięcia kliki, ma zupełną racyę

Obecnie zarząd Kasy chwycił się środka, wypróbowanego przez wszystkich złodziei, zarządzających Kasami, mianowicie zwołał walne zgromadzenie delegatów, których mandaty wygasły i z których wielu nie jest obecnie w Krakowie, by w ten sposób uzyskać niezasłużone absolutoryum. Środek ten jednak nie uratował Rubinsteinów, Brücków itp. i tu się na nic przyda. Będzie tylko jednym dowodem więcej!

KRONIKA.

Siewca złota z „Nowin“ mści się za cięgi, które od nas dostaje w ten sposób, że wyszydza uroczystość robotniczą 1 maja. O zgromadzeniu ludowem w ujeżdżalni pisze głuptasek takie bzdury, że każdy z uczestników zgromadzenia mógł osądzić, iż autor tych wypocin był w chwili pisania „przyprószony“. O zgromadzeniu w Podgórzu pisze głuptasek, że „zrobiło wielkie fiasco“ ponieważ zebrało się „może ze 150 osób“.

Z Nowego Sącza każą sobie „Nowiny“ donieść, że socyaliści „ponieśli klęskę“, ponieważ... „starostwo zakazało socyalistom używać pochodni przy pochodzie“. „Partya poniosła więc znaczną szkodę, bo zakupiła pochodnie“.

Z Jasła donoszą „Nowiny“ również o klęsce socyalistów, bo oto: „Dzień 1 maja srodze zawiódł tutejszą partyę socyalistyczną. Z rana do zapowiedzianego pochodu stanęło zaledwie 16 osób, dobrze podochoconych i garstka wyrostków, którzy gwizdaniem i krzykiem niby coś manifestowali“.

Krótko mówiąc, wszędzie upadek socyalizmu. Gdyby wierzyć „Nowinom“, obchodziło w całej Galicyi 1 maja zaledwie 200 osób „dobrze podochoconych i garstka wyrostków“. W ten sposób szydzi drab gazeciarski z robotników, opluwa swoją śliną ich ideały, a równocześnie wpycha im do rąk swój redagowany po złodziejsku nożycami świstek i wyłudza od nich za to pieniądze. Robotnicy, zapamiętajcie to sobie dobrze!

Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zamierza zwołać na dzień 24 czerwca b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem roztrząsane będą sprawy oświaty pozaszkolnej. Uproszeni przez zarząd prelegenci przedstawią zadania oświaty pozaszkolnej, zaznajomią słuchaczów z historyą i ruchem Uniwersytetów ludowych w ogólności, wykażą rezultaty pracy Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicyi. O bliższych szczegółach doniosą dalsze komunikaty i afisze.

Samobójstwa żołnierzy 13 pułku piechoty. Dnia 28 z. m. zastrzelił się żołnierz na warcie, dając do siebie trzy strzały. Zaledwie zdołał dowlec się do koszar i tam skonał.

Dnia 30 z. m. żołnierz opuściwszy wartę poszedł na Wolę Justowską i postrzelił się w kolano i pod ramię.

Dnia 3 maja o godz. 7 wieczorem w koszarach pod nieobecność innych zastrzelił się znowu szeregowiec.

Poprzednio jeden z żołnierzy tej samej kompanii, której kapitanem jest p. Walle dostał obłędu. — Trzy samobójstwa i jeden obłęd w niespełna 2 tygodniach, to nawet wobec statystycznej liczby samobójstw w armii austryackiej jest czemś przerażającem. Władze wojskowe powinny wglądnąć w te stosunki!

Do sprawy posła Walewskiego przyłączyła się druga sprawa: hr. Milewskiego. Sąd powiatowy karny w Krakowie odstąpił na żądanie dra Emila Frischauera skargę karną, którą wniósł tu przeciw niemu hr. Milewski o oszczerstwo, sądowi wiedeńskiemu do rozstrzygnięcia, albowiem wedle ustawy wszystkie równoczesne sprawy przeciw temu samemu oskarżonemu muszą być łącznie przed jednym sądem traktowane. Dr Frischauer skarżony jest o to, że w procesie hr. Milewskiego z niejaką p. Włodzimirską, nazwał hr. Milewskiego łotrem, oszustem, człowiekiem, który się zbrodniczo wzbogacił itd. Dr Frischauer prowadzi dowód prawdy.

Hygiena w izbie stróżowskiej. W jednym z domów w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej, rodzina stróża posiada warunki hygieniczne, które doskonale ilustrują położenie dzisiejszego robotnika wobec walki z chorobą.

Izdebkę trzy kroki długą, tyleż szeroką, umieszczoną w sąsiedztwie ustępu, zamieszkuje pięć osób: ojciec, matka i troje dzieci. Rano panuje tu taki zaduch, że osoba, wchodząca z ulicy, dostaje literalnie zawrotu głowy. Zaduch ten i po wywietrzeniu izby nie ustępuje całkowicie: smród sąsiadującego wychodka miesza się z wonią gotowanych potraw i suszących się pieluch najmłodszego dziecka. Ojciec tej rodziny chory jest na suchoty. Ratuje się, jak może; nawet do Zakopanego wyjeżdżał. Pomimo to zapada coraz bardziej: wciąż kaszle i spluwa. Powietrze, napełniające jego mieszkanie, przyczynia się, oczywiście, bardzo skutecznie do rozwoju choroby.

Ale co jeszcze bardziej potęguje grozę położenia, to fakt, że dzieci tego człowieka z góry skazane są na zarażenie się od ojca suchotami.

Wobec braku kontroli nad mieszkaniami stróżów (zresztą wogóle nad tanimi lokalami), wobec nieuleczalnej, przy dzisiejszych stosunkach, nędzy i wobec starannie pielęgnowanej ciemnoty proletaryatu — na ten, jak na inne podobne mu fakty, żadna filantropia ratunku nie znajdzie. A państwo, pieszczące się armią, patrzy z założonemi rękoma, jak mu, zamiast żołnierzy, rosną suchotnicy.

Złodzieje przedpokojowi. W ostatnich czasach liczne były w Krakowie kradzieże paltotów i futer z przedpokojów. Sprawcy kradli bardzo zręcznie. Policya tylko przypadkowo odkryła, że specyalistami w tym kierunku byli: 20 letni Roman Bezegłów i 19-letni Julian Kabat. W śledztwie przyznali się oni do 39 spełnionych kradzieży futer, paltotów, zegarków, portmonetek, płaszczów studenckich i bielizny. P. Wilhelmowi Feldmanowi skradli futro, p. Kirchmajerowi wyrządzili ogólną szkodę na 245 K. Dnia 5 maja stanęli przed sądem przysięgłych; w czasie rozprawy jeden zrzucał na drugiego poszczególne fakty kradzieży. Skazani zostali na 4 lata ciężkiego więzienia. W tych dniach na ławie oskarżonych zasiędą ci, co nabywali u nich skradzione przedmioty.

Lwowska rada miejska na odbytem w czwartek posiedzeniu jawnem uchwaliła połączyć zakład kulparkowski z wodociągiem miejskim kosztem 25.000 K pod warunkiem, że wydział krajowy ma wziąć na siebie odpowiedzialność (ewikcyę) za podatek zarobkowy, jakiby na gminę został z tytułu dostawy wody dla Kulparkowa nałożony.

Na posiedzeniu poufnem udzielono 5-tygodniowego urlopu prezydentowi dr. Małachowskiemu.

W sprawie emigracyi zarobkowej do Niemiec wydał ruski ordynaryat metropolitalny we Lwowie rozporządzenie do duchowieństwa wzywające je, aby badało, czy udający się na robotę parafianie mają należycie przepisane kontrakty ze swoimi pracodawcami.

Klerykalny handel. Z powiatu bialskiego piszą nam: W Starej Wsi, Bestwinie, Dankowicach, Wilamowicach i Jawiszowicach ojcowie misyonarze odbyli misyę św. Wyklinanie pism ludowych odniosło skutki zwyczajne, to jest, że liczba prenumeratorów „Prawa Ludu“, „Naprzodu“ i „Przyjaciela Ludu“ w okolicy wzrosła. Stało się to mimo, że oo. misyonarze zdobywali się na czułości, nazywając małe dzieci raczkami, dziewczęta — kozicami, no a kobiety to już kozami, zaś chłopów i robotników — barabami i habarami. Jakoś nie oceniono tej nuty niezwykłej w agitacyi przeciw ruchowi ludowemu, bo w Bestwinie nawet kilku chłopów poszło do plebanii, aby podyskutować z swymi politycznymi przeciwnikami. Ambona jest bowiem bardzo wygodnym terenem polemiki, ale tylko dla jednej strony. Na plebanii tym, który milczał, był znowu ojciec przełożony.

Funkcye biura reklamy dla handlu artykułami dewocyjnymi spełniali natomiast oo. misyonarze doskonale. Sprzedażą różańców, szkaplerzy, obrazków i koronek, pochodzących z własnej fabryki, trudniły się zakonnice. Poparciem cieszyły się także inne wyroby krajowego przemysłu, jak np. trawa święcona oo. reformatów z Kęt. Właśnie w tym czasie wypada największy zbyt tego produktu; za trawsko to baby płacą tak drogo, że za koronę otrzymują tejże prawie tyle, co chińskiej herbaty. Sądzą one, że dodanie tej „świętej“ trawy krowie do pokarmu, lub zakopanie jej na pastwisku, spowoduje nadmiar mleka. Zaszycie zaś t. zw. „kowaliny“ do powązek, ma zabezpieczać przed wszelkiego rodzaju czarami. Kramarstwo tego rodzaju przedmiotami kwitnie zwłaszcza w bractwach różańcowych i tercyarzy. Ludzie uczciwi gorszą się tem; przychodzi nieraz do ostrych sporów z przełożonymi, bez względu na to, że bywają nimi przeważnie duchowni.

Pod wpływem strejku kolejarzy węgierskich. Z Przemyśla piszą nam: Węgierski strejk kolejarzy napełnił widocznie strachem nasze władze kolejowe. Dowiadujemy się, że każda dyrekcya kolei państwowych ma wyuczyć około 100 młodych robotników ślusarskich z warsztatów na maszynistów z tem, że po nauce i złożeniu egzaminu, maszynista taki wróci napowrót do warsztatu, a na maszynę pójdzie tylko w razie wybuchu strejku — jako żołnierz, powołany pod broń. Że ten tylko mają cel władze kolejowe, to potwierdza choćby taki wypadek, że kiedy p. Bartelmus, naczelnik przemyskich warsztatów otrzymał rozkaz do dostarczenia pewnej ilości uczniów z swego warsztatu i kiedy zgłosili się do niego niektórzy młodzi nasi towarzysze, p. Bartelmus odpowiedział im, że „takimi, co należą pod czerwoną chorągiew, nie będzie się obsadzało maszyn i dyrekcya tego sobie nie życzy“.

Etyka syonistyczna. Z Przemyśla piszą nam: Od kilku lat przemyscy syoniści próbowali wkręcić się w szeregi robotników żydowskich i młodzieży i wciągnąć ich do „Syonu“. Ale zawsze skutki tej „pracy“ były tego rodzaju, że ani jeden robotnik nie dał się zbałamucić i całe stowarzyszenie składało się z kilku tylko członków, w tem z jednego właściciela kantoru, tegoż buchaltera i kilku pisarzy adwokackich z jednym koncypientem na czele. Obecnie panowie ci razem na kupę postanowili zainicyować nowy kurs w swej polityce i pracy agitacyjno-organizacyjnej i sprowadzili sobie łakiegoś ekshundowca z Rosyi na szereg zgromadzeń i wykładów z tematem: „Założenie partyi socyalistyczno-syonistycznej“. Na wykłady te zaproszono młodzież robotniczą i szkolną i ta przybyła, ale po to, by napiętnować obłudę syonistów. Tego syoniści się nie spodziewali, przeto jeden z nich postanowił się zemścić i zemsty tej dokonał w sposób nikczemny. Oto doniósł dyrekcyi gimnazyalnej anonimowym listem, że w „Syonie“ gromadzi się młodzież szkolna, gdzie dysputy prowadzi o socyaliźmie. Na skutek tego listu w sobotę wieczorem dyrektor polskiego gimnazyum Piątkiewicz i dyrektor ruskiego gimnazyum Ceglińskí, w towarzystwie dwóch profesorów i agentów policyjnych, wpadli do „Syonu“, w poszukiwaniu za studentami. Zastano tylko jednego i na tem zakończono „urzędowanie“. W ten sposób syoniści przemyscy okazali się godnymi swych przyjaciół z zaboru rosyjskiego, denuncyujących żandarmom ruch robotniczy.

Wspomnienie pośmiertne. W Rzeszowie umarł dnia 28 z. m. po południu tow. Andrzej Tataruch, członek wydziału tamtejszej grupy miejscowej kolejarzy. Należał on do tych kolejarzy, którzy dla organizacyi poświęcili wszystkie swe siły i zdolności, nie bacząc wcale na to, czy narażą się przez to na prześladowania, czy nie. Jeden z pierwszych członków organizacyi kolejarzy w Rzeszowie, dźwigał ją na swych barkach, pracując gorliwie jako członek wydziału dla jej rozwoju. Przez śmierć tow. Tatarucha ponosi organizacya nasza bolesną stratę. Jako wierny wyznawca zasad socyalno-demokratycznych i czysty charakter tow. Tataruch cieszył się nietylko szczerą sympatyą swych towarzyszów partyjnych, ale wszystkich kolegów zawodowych.

Pożary. Z Jeziernej donoszą, że 3 b. m. spłonęło w Bogdanówce 37 gospodarstw włościańskich wraz z zasobami zboża i paszy. Szkoda jest bardzo znaczna.

Z Kamionki Strumiłowej donoszą, że 3 b. m. nawiedził straszny pożar wieś Ubinie. Rozszalały żywioł, podsycony wichrem w niespełna godzinę zniszczył całą wieś. Ocalał dwór, cerkiew i jedynie kilka zagród.

Ankieta aptekarska. Z Wiednia donoszą: Urządzona przez subkomitet komisyi sanitarnej parlamentu ankieta w sprawie projektu ustawy o uregulowanie aptekarskich stosunków, rozpoczęła w środę po południu swe obrady pod przewodnictwem posła Ofnera. Przesłuchiwano przedstawicieli właścicieli aptek, a to: reprezentantów wiedeńskiego gremium aptekarzy, austryackiego Towarzystwa farmaceutycznego i ogólnego austryackiego związku aptekarzy. W sprawie studyów oświadczyli eksperci, że żądanie wyższych studyów, jak ukończonej VI klasy gimnazyalnej doprowadziłoby do jeszcze większego braku personalu. Praktykę należałoby skrócić z 3 lat na dwa, ale między praktykę i czas uniwersytecki wsunąć dwu-letnią służbę, jako dysponentów (Disponentenzeit). W sprawie odpoczynku niedzielnego wyrażono przekonanie, że dla asystentów, mających każdy trzeci dzień wolny, nie ma szczególnej potrzeby zaprowadzenia spoczynku niedzielnego, zaś dla tych aptekarzy, którzy pracują bez personalu pomocniczego, nawet warunkowy spoczynek niedzielny w wielkich miastach w obecnych stosunkach byłby ciężko lub wogóle niemożliwym do przeprowadzenia, natomiast byłoby to możliwem w miasteczkach i po wsiach. Zakładanie nowych aptek nie należy wyłącznie czynić zawisłem od ilości ludności, ale w drodze rozporządzenia należy w tym kierunku oznaczyć liczbę minimalną 12 wzglednie 10.000 dusz na jedną aptekę. Ograniczenie, że koncesyonowana apteka, nie istniejąca jeszcze 5 lat, przez interesy prawne między żyjącymi nie może przejść na kogo innego, uznano za usprawiedliwione wobec tego, kto koncesyę uzyskał, ale nie wobec wdowy po nim, lub małoletnich sierot. Natomiast temu, kto ma koncesyę, powinno przysługiwać prawo wydzierżawienia. Odebranie koncesyi ma następować tylko na podstawie sądowego zasądzenia. Lekarze i weterynarze mogą utrzymywać apteki domowe tylko w razie odległości miejscowości o 4—6 kilometrów od najbliższej publicznej apteki, atoli powinni medykamenta do tych apteczek pobierać z najbliższych aptek publicznych.

Utrzymywanie aptek zakładowych powinno być dozwolone Kasom chorych tylko po przesłuchaniu w tej sprawie farmaceutycznej reprezentacyi zawodowej i to tylko, jeżeli posiadają sanatorya, na cele tychże. Wszyscy eksperci oświadczyli stanowczo, że przy udzielaniu koncesyj na nowe publiczne apteki należy zatrzymać rozpisywanie konkursu. Przeciw zaprowadzeniu tak zwanych list kompetencyjnych nie mają nic do powiedzenia. Następnie wyrazili życzenie o odpowiednią zmianę odnośnych do aptekarstwa paragrafów kodeksu karnego, oraz o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia na starość i o reformę składu gremiów przez oddanie odpowiedniej reprezentacyi pomocnikom.

Jak żandarmi węgierscy mordują ludzi. Rumuński dziennik „Tribuna“, wychodzący w Aradzie podaje następujący opis rzezi w Elesd z dnia 24 kwietnia:

„Zastrzelenie 53 chłopów rumuńskich przez żandarmeryę węgierską odsłoniło znowu przepaść, istniejącą między rządem węgierskim a ludnością Banatu i Siedmiogrodu. Dla każdego policyanta węgierskiego jest chłop rumuński „wrogiem państwa“, do którego można bezkarnie strzelać. Rzeź, popełniona w Elesd nie jest dla nas nowością; tak samo nie zadziwiają nas kłamliwe sprawozdania urzędowe. Nieprawdą jest, jakoby rumuńscy socyaliści spowodowali zajście. Dotychczas niema wśród chłopów rumuńskich na Węgrzech socyalistów. Dzienniki węgierskie okrzyczały ich za socyalistów, aby nas przez to skrzywdzić. Faktem jest, że t. zw. partya niezawisłości zaprosiła rumuńskich chłopów, aby pod maską opozycyi koszutowskiej przyłączyli się do walk partyj węgierskich. Na te propozycye nie zgodzili się chłopi rumuńscy i przyszli do Elesd, aby wyjaśnić swoje stanowisko koszutowcom. Z tego powodu usiłowali żandarmi sprowokować Rumunów, aby módz użyć przeciw nim broni. Właściwym sprawcą rzezi był rotmistrz huzarów Redecky, który obrzucił Rumunów wyzwiskami. Jeden z chłopów chwycił za kamień, aby ugodzić nim rotmistrza. Natychmiast przyskoczyło do niego dwóch żandarmów i poczęło go siec szablami. Rumuński bogaty chłop Akis (ów domniemany socyalista! *Red.*) usiłował obronić nieszczęśliwego i chwycił żandarma za rękę. Za tę „ciężką zbrodnię“ zastrzelił wachmistrz żandarmeryi Resz Akisa z rewolweru. (A więc Resz był pierwszy, który strzelił! *Red.*). Dopiero ten czyn oburzył naszych do tego stopnia, że jeden z naszych dobył rewolweru i zastrzelił Resza. W odpowiedzi na to poczęli wszyscy żandarmi strzelać w bezbronny tłum i zastrzelili lub ranili ciężko 53 Rumunów. Wojna między Rumunami a Węgrami trwa od r. 1848, a wybuchy nienawiści węgierskiej porywają rokrocznie tuziny ofiar“.

Z powyższego przedstawienia okazuje się, jaką wartość posiadają depesze węgierskiego biura telegraficznego.

Owoce germanizacyi. Ostatni numer „Simplicissimusa“, poświęcony kolonizacyjnej pracy Niemiec, przynosi między innymi następujący dowcip: Do pewnego miasta niemieckiej Polski przeniósł rząd rasowego landrata, kilku pranieniemieckich urzędników i pewną liczbę niemieckich kupców. Po roku germanizacya wydała następujące owoce: landrat, nie znalazłszy wśród ziomków żadnego szlachcica, przyłączył się do polskiej arystokracyi, niemieccy urzędnicy założyli stowarzyszenie, wykluczające każdego Niemca nieurzędnika, a niemieccy kupcy spolszczyli swoje nazwiska i wraz z nabywającymi u nich śpiewali polski hymn narodowy.

Kandydat rządowy, jako świętość dla urzędnika. Piotrowi Ravnowi, przełożonemu gminy Bramdrup (w prowincyach, oderwanych od Danii) wytoczono, jak donosi prasa niemiecka, proces dyscyplinarny, przy którem podano w oskarżeniu: „Ravn stał się winnym niedotrzymania przysięgi służbowej, głosując od lat wielu tak przy wyborach do sejmu, jak i do parlamentu, a ostatnim razem dnia 16 czerwca 1903, na kandydata duńskiego“.

Wydział powiatowy w Hadersleben zadekretował w tej sprawie: „Ponieważ oskarżony, przełożony gminy Pietr Erichsen Ravn, nie dopełnił obowiązków, jakie na niego urząd jego nakładał, przeto złożonym jest z urzędu i koszta procesu winien ponieść“. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony apelacyę i został przez najwyższy sąd uwolnionym.

Blaga sług carskich. Gdy już cała prasa europejska roznosi wieści o tryumfie Japończyków, w dziennikach petersburskich dotąd wciąż jeszcze cicho. Pisma te poprzestały na zamieszczeniu kilku umiejętnie zredagowanych depesz oficyalnych i na tem koniec. Możliwe, że cenzura nie puszcza artykułów, szczegółowo omawiających klęskę.

W „Peterb. Wiedomostiach“ znaleźliśmy wszakże następującą blagę:

„Przejście Japończyków przez Jalu i ustąpienie kilku naszych pozycyj sprawiło na wielu dwojakie wrażenie: pierwsze — impulsywne czegoś przykrego. Bądź co bądź tak wygląda, jak gdyby Japończycy odnieśli zwycięstwo i jak gdybyśmy cofnęli się po zażartej walce. Z kimkolwiek się rozmawia — każdy ma wyraz twarzy poważny, wzburzony i w jego ostrożnych słowach czuć, że czegoś nie dopowiada. Ale to tylko pierwsze wrażenie. Pomimo wszystko, w każdym z nas tkwi głęboko zakorzenione przekonanie, że armia nasza jest na lądzie niezwyciężona“...

Autor tego artykułu zapewnia, że w pozornem zwycięstwie Japończyków widać... mądry plan generałów carskich.

„Wiemy, jak zręcznie dokonano mobilizacyi, wiemy, że najtrudniejsze i najcięższe zadanie już spełniono, a teraz oto przekonywamy się, że w rachuby komendanta armii nawet nie wchodzi pragnienie sprawienia uciechy publiczności pierwszem świetnem zwycięstwem. A wszakże przy środkach, którymi rozporządza, to było zupełnie możliwe.

Stąd rodzi się myśl, że jeżeli komendant armii nie obawia się (podkreślone w oryginale) cofać, nie obawia się dać wrogom iluzyę zwycięstwa i okazyę do roznoszenia wieści o niem po świecie — to widocznie posiada taką pewność swego planu i ostatecznego tryumfu, że nie powinniśmy go obrażać brakiem zaufania“.

Dziennikarz petersburski wynalazł więc nową zupełnie odwagę: odwagę uciekania. Armia carska, która dotąd wsławiała się przeważnie w walkach z bezbronnym „wrogiem wewnętrznym“, obecnie zdobywa sobie tytuł wielce oryginalny: „armii bohatersko zmykającej“.

W taki już naiwny sposób rosyjska prasa cenzuralna bałamuci opinię publiczną.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr fil. Seweryn Krzemieniewski: „O wzroście i wrażliwości roślin“ (objaśniany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.
Niedziela: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

— **Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego** Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w dniu 10 b. m. o godz. 5 po południu w sali Tow. Zaliczkowego. ul. Szewska 16.

— **Pogadanka poniedziałkowa** w redakcyi „Nowego Słowa“, Rynek gł. 13. odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6½ wieczorem. Zagai dr Golińska referatem: „Beatrice i Sidney Webb“.

— **Kółko slawistów U. U. J.** odbędzie w niedzielę 8 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XII. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Munnicha p. t.: „Z twórczości St. Przybyszewskiego“. 2) Dyskusya. Dla niecłonków wstęp 20 h.

Morderstwo w Podgórzu. Po uwolnieniu z aresztu śledczego uwięzionego onegdaj slusarza Szychy, którego niewinność została udowodniona, policya aresztowała niejakiego Mrowca, sąsiada Kleszczów.

Obrazek z Mandżuryi. Z Mukdenu opisuje korespondent „Russk. Inw.“ taką scenę: „Wczoraj pociąg namiestnika przesunięto na inny tor. Wagony po torze prowizorycznym toczono na główną linię za pomocą rąk ludzkich. Około setki Chińczyków pchało bez hałasu wagon namiestnika; przodem po torze biegł, podskakując, Chińczyk i używając komicznej mimiki, kierował robotą... W Mukdenie włóczy się masa ubogich Chińczyków w straszliwych łachmanach. O głodzie ich można mieć pojęcie, gdy z bufetu stacyjnego wylewają pomyje do jamy, żebracy rzucają się na nie i pałeczkami wyławiają resztki jadła; pies patrzy na to z zazdrością, czekając na swoją kolej... Ludność chińska zachowuje się spokojnie: robotnicy na kolei, palacze, lokaje w bufetach — wszystko Chińczycy... Trzebaby postępowanie z nimi złagodzić, o ile to tylko możliwe“.

Rozruchy chłopskie.

Do „Gazety lwowskiej“ donoszą: Z powodu pogróżek zwróconych przeciw ludności polskiej i żydowskiej starosta kossowski p. Zahradnik zarządził środki ostrożności w Żabiu i w Kutach, aby zabezpieczyć odpowiednie utrzymanie spokoju.

Do wrogo dla Rusinów usposobionego „Dziennika polskiego“ telegrafują o tem zajściu z Czerniowiec: Przy sposobności odbywającego się poboru wojskowego wybuchły w czwartek dnia 5 bm. w miejscowości Żabie, powiatu kossowskiego groźne zaburzenia wywołane przez Rusinów(?) i skierowane przeciw ludności polskiej i żydowskiej. Rusini rzucili się do zrywania drutów telegraficznych pomiędzy Żabiem a Kossowem, lecz żandarmi nie dopuścili do tego. W obawie rozszerzenia się rozruchów zwrócono się telegraficznie do namiestnictwa lwowskiego z prośbą o wysłanie asystencyi wojskowej.

„Dziennik polski“ przypisuje te zajścia agitacyi „siczowców“. Ponieważ jednak „Dziennik polski“ jest mętnem źródłem, przeto należy czekać autentycznych informacyj, ile na tych wszystkich doniesieniach jest prawdy.

Z Kossowa donoszą do „Słowa polskiego“, że od dłuższego czasu krążyły tam pogłoski, iż na dzień 5 maja Rusini przygotowują rzeź Polaków i żydów. Wieści te łączono z odbytem w Dołhopolu zgromadzeniem ruskiego stowarzyszenia „Sicz“, na którem przemawiał ks. Poniel, oraz włościanin Salomijczuk, który odsiedział 2 lata za zabójstwo. Za mowę jego, skierowaną przeciw Polakom i żydom, aresztowano go i odstawiono do Kut. Aresztowano również pewnego chłopa z Żabiego, który wzywał do odbicia Salomijczuka. Podczas przesłuchania chłop ów miał zeznać, że istotnie przygotować miano rzeź. Powstało przerażenie, a obszary dworskie, urząd podatkowy, inteligencya polska i żydzi zażądali przysłania wojska do Żabiego. W piątek przybył tam oddział piechoty, złożony z 110 żołnierzy. Panuje zupełny spokój. Natomiast w Kutach panują wielkie obawy. Odeszło tam 30 żołnierzy.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 maja. W Izbie posłów odczytano dziś między innemi interpelacyę posła Wielowiejskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie pożądanego zniesienia opłat denaturacyjnych od spirytusu przeznaczonego do celów przemysłowych.

Dosłowne odczytywanie wpływu trwało do godz. 1·10. Poseł Klofacz wnosi dwa imienne głosowania nad wydrukowaniem w protokole petycyi. W głosowaniu wnioski jego odrzucono.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem Szilenego w sprawie rozszerzenia pola zbytu produktów małego przemysłu. Poseł Czerny wygłosił mowę po czesku. Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos do wywodu końcowego poseł Szileny jako wnioskodawca.

Wiedeń, 7 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł **Sileny** podniósł, jako wnioskodawca, w wywodzie końcowym, że obstrukcyę może zażegnać tylko zaprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego i założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach.

W głosowaniu nagłość wniosku Sileny'ego odrzucono.

Poseł tow. **Daszyński** w zapytaniu do prezydenta podnosi doniesienia dzienników o brudnej sprawie kontraktu, jaki został zawarty pomiędzy jednym z członków tej Izby a rządem. Nie jest to sprawa osobista, ponieważ zdaje się, że wśród pewnej grupy posłów stało się już zwyczajem wyzyskiwanie mandatu poselskiego do brudnych interesów i oszukańczych machinacyj.

Wiceprezydent **Kaiser** wzywa mówcę, aby się miarkował.

Poseł **Daszyński**: Nie chodzi tu o osobę, lecz o cały szereg wypadków, których nie można przyjąć bez protestu. Przypomina, że przed trzema laty mówiono o jednym z posłów tej grupy, iż zawarł podobny kontrakt z ministerstwem rolnictwa, a następnie, sam nic nie robiąc, sprzedał go zaraz żydowi za 180.000 złr. Wiadomo, że kilku posłów tej grupy jest akcyonaryuszami kolei, a zarazem i członkami komisyi kolejowej. Wiadomo także z dzienników, że pewien pan z tej grupy ma dostawy papieru dla całej prowincyi, które otrzymał od rządu.

Nie wiadomo może panom, że pan Szajer jako poseł objął dostawy do wojska i naturalnie zaraz odstąpił je żydom, że tensam Szajer, członek tejsamej grupy, objął budynek rządowy, przyczem natychmiast zarobił w gotówce 3000 złr., że koncesyę na biuro pośrednictwa pracy natychmiast odstąpił żydowi. (Rozmaite okrzyki u socyalistów). Tak jest, to jest antysemita Szajer! Jest wiele faktów, których nie można pominąć milczeniem.

Niestety wniesiona przez nas ustawa o *incompatibilitas* nie została wprowadzoną. Natura tych interesów jest taka, że ci panowie nie mogą być łatwo pociągnięci do odpowiedzialności. Ci panowie są potężni. Ale my chcemy wiedzieć, co oni właściwie za interesa mają z rządem, albowiem inne ich interesa my już sami sprawdzimy. Chcemy wiedzieć, jacy spekulanci siedzą w tej Izbie. Może prezydent uczyni coś dla strzeżenia godności Izby. Staraliśmy się przez szereg lat śledzić postępowanie tych ludzi, ale nie zawsze nam się to udało. Zawsze oni niestety są jeszcze potężni z tak wielu stron szanowani.

Teraz jednak, gdy wykryto tak jaskrawy wypadek bezczelności musimy nalegać, aby prezydyum przynajmniej raz stwierdziło, którzy posłowie mają dostawy dla rządu czy to dla zarządu wojskowego, czy ministerstwa rolnictwa itd. Chcielibyśmy znać dalej spis wszystkich posłów, którzy są członkami rad nadzorczych i zajmują stanowiska, na których mogą być uważani jako wprost przekupieni przez rząd. Także dyrektorów banków należałoby wciągnąć na tę listę. Im lista ta będzie obszerniejsza, tem lepiej, tem czyściejsza się stanie atmosfera polityczna. Dlatego też domagam się zestawienia takiej listy rozmaitych korupcyonistów w tej Izbie i ogłoszenia tego spisu drukiem dla oryentacyi opinii publicznej, który to spis ma prezydyum ułożyć przy pomocy rządu.

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza: Na zapytanie posła Daszyńskiego pozwalam sobie odpowiedzieć, że jest z pewnością ubolewania godnem i to ubolewanie z pewnością prawie wszyscy posłowie podzielą, że posłowie nadużywają mandatu. (Słuchajcie!). Chcę jednakże zwrócić uwagę, że niestety prezydyum a sądzę, że także i Izba niema środków do dyspozycyi, aby w takich wypadkach ze skutkiem wystąpić.

Poseł Daszyński przedstawił wiadomości, których panowie nie możecie skontrolować. Jeżeli takie wypadki się zdarzają, to poseł Daszyński znajdzie w historyi parlamentu wskazówkę, jaką drogę tu należy obrać. Izba musi sama na podstawie wniosku spowodować wybór komisyi odpowiedniej.

Prezydyum nie może tego uczynić w ten specyalny sposób, jak tego sobie życzy poseł Daszyński.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we wtorek.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń, 6 maja. Komisya przemysłowa ukończyła dzisiaj obrady nad uchwaloną przez Izbę panów ustawą o handlu obnośnem i przedsięwzięła liczne zmiany w tej ustawie.

Obstrukcya a zapomogi.

Wiedeń, 6 maja. Komisya dla zapomóg obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad petycyami i wnioskami o zapomogi dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Poseł hr. Lamberg wystąpił ponownie stanowczo przeciw obstrukcyi. Poseł Sileny polemizował w ostry sposób z nim, przypominając obstrukcyę niemiecką. Dyskusyę zamknięto i przyjęto wniosek, wniesiony na poprzedniem posiedzeniu przez posła Zimmera, oraz rezolucyę posła Steinera, wzywającą rząd, aby już w najbliższym czasie przedłożył sprawozdanie o rozdanych zapomogach i ściąganiu podatków z rolników w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Lądowanie Japończyków na Liaotung.

Tokio, 6 maja. Urzędowo podano do wiadomości, że **Japończycy rozpoczeli wczoraj lądowanie swoich wojsk na półwyspie Liaotung.** Miejscowość, jakoteż siła wojska, trzymane są w tajemnicy.

Czifu, 7 maja. Japończycy rozpoczeli onegdaj lądowanie wojska na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liao-tung naprzeciw wyspy Elliot. Rekonesans na wybrzeżu wschodniem wykazał, że było ono tylko bardzo słabo obsadzonem przez oddziały konnicy rosyjskiej.

Odcięcie i oblężenie Portu Artura

Londyn, 7 maja. Japończycy wylądowali koło Port Adams w zatoce Towarzyskiej, a równocześnie w Pitsewo, zagrażają oni więc istotnie kolei mandżurskiej od wschodu i od zachodu. Połączenie Portu Artura z Mandżuryą jest więc poważnie zagrożone.

Petersburg, 7 maja. Generał Pflug telegrafuje z Portu Artura do ministra wojny pod datą wczorajszą:

„Według otrzymanych wiadomości, onegdaj (środa) wieczorem koło Pitsewo pojawiło się najpierw 7, a potem około 40 nieprzyjacielskich statków transportowych. Wczoraj (czwartek) rano rozpoczęli Japończycy lądować koło Pitsewo i na wybrzeżu, opodal przylądka Terminal, przyczem nieprzyjacielska artylerya rozpoczęła ogień. Po ukończeniu lądowania zauważono, że wysadzono na ląd wojsko z 60 transportowych statków. Nasze placówki cofnęły się, zabierając dokumenty z urzędu telegraficznego i pocztowego w Pitsewo. Rosyjska ludność opuściła miasto. Według sprawozdania Chińczyków, już wczoraj wieczorem wylądowało **dziesięć tysięcy** wojska japońskiego, które rozkwaterowano po wioskach chińskich w pobliżu miejsca wylądowania.

Nieprzyjaciel wysłał dwie kolumny, każda po jednym pułku na zachód. Japończycy w sile stu ludzi obsadzili wzgórze o dwa kilometry przed stacyą Wa-fan-tyan i ostrzeliwali pociąg osobowy, który wyszedł z Portu Artura. W pociągu było wielu podróżnych i wagon sanitarny, który jednakże nie miał flagi Czerwonego krzyża. W wagonie tym jechało kilku rannych. Dwóch z nich otrzymało postrzał w nogi. Pociąg pędził z największą szybkością i dotarł szczęśliwie do stacyi Wa-fan-tyan.

Petersburg, 7 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu: W nocy dnia 5 maja rozpoczęli Japończycy pod ochroną dział okrętów wojennych lądować wojska koło Pitsewo.

Wczoraj rano zjawiła się patrol japońska na południu od stacyi Pulantien i dała salwę na oddział sanitarny Czerwonego Krzyża, który prowadził rannych z Portu Artura (wobec bardzo lojalnego sposobu prowadzenia walki przez Japończyków, stało się to niewątpliwie przez pomyłkę. *Red. „Naprz.“*).

Waszyngton, 7 maja. (Biuro Reutera). Amerykański poseł w Tokio Grishome telegrafuje do departamentu stanu, potwierdzając lądowanie Japończyków na półwyspie Liaotung, o 40 mil powyżej Portu Artura, przyczem donosi, że miejscem lądowania jest Kiuczu, które leży na najwęższym punkcie półwyspu. Wskutek tego **wstrzymano ruch na kolei wschodniej. Oblężenie Portu Artura rozpoczyna się.**

Po bitwie nad Jalu.

Tokio, 7 maja. Rząd otrzymał od generała Kuroki telegram, który między innemi donosi:

Jeden z naszych patroli, złożony z 14 ludzi, został dnia 3 b. m. napadnięty przez rosyjski patrol, który zajmował stanowisko na pagórku koło Teng-czang-han. Nasi żołnierze po bardzo zaciętej walce ścigali nieprzyjaciela trzy mile w kierunku Föng-wang-czeng aż do rzeki na południowym wschodzie od Kaolimen, gdzie spostrzegli rosyjskie wojska, ustawione na pagórkach po obu stronach drogi.

Według opowiadań jednego z mieszkańców, dnia 3 maja oddział Rosyan, złożony z 2000 ludzi, zajął wyżynę koło Teng-czanhan i **wziąwszy oddział 200 Rosyan za japoński, rozpoczął na niego ogień.** Podczas starcia tego **padło 110 żołnierzy, a 70 jest rannych.**

Według opowiadania jednego z oficerów rosyjskich, wziętych do niewoli, w bitwie nad Jalu 5 i 6 batalion piechoty i druga baterya cofały się w porządku, wszystkie inne oddziały uciekały w największym nieładzie.

Paryż, 7 maja. Według doniesienia dzienników wieczornych **mieli Rosyanie opróżnić Föng-wang-czeng.** Japońska armia w sile 80.000 ludzi maszeruje na Föng-wang-czeng. **Rosyanie cofają się ku Liaojan,** lecz są ciągle w kontakcie z nieprzyjacielem. Oczekują krwawej bitwy.

Neutralność Chin.

Paryż, 7 maja. Agencya Havasa donosi z Pekinu, że posłowie obcych mocarstw w zupełnem porozumieniu czynią starania u rządu chińskiego aby go skłonić do zachowania ścisłej neutralności w obecnym konflikcie rosyjsko-japońskim.

60.000 rubli zatonęło.

Petersburg, 6 maja. „Nowoje Wremia“ pisze, że bezpodstawnem jest doniesienie „New York Heralda“, jakoby na „Petropawłowsku“ zatonęło 12 milionów rubli. W kasie na „Petropawłowsku“ — jak to w Porcie Artura stwierdzono — znajdowało się tylko 60.000 rubli.

TELEGRAMY.

Śmierć Lenbacha.

Monachium, 6 maja. Słynny malarz prof. Franciszek Lenbach umarł tutaj o godzinie 4 rano.

Walka o równe prawo wyborcze w Belgii.

Bruksela, 6 maja. Izba deputowanych odrzuciła 70 głosami przeciw 55 wniosek o rewizyę konstytucyi.

Podróż Loubeta do Włoch.

Rzym, 6 maja. W Izbie deputowanych prezydent Biancheri wspomniał o pobycie we Włoszech prezydenta Loubeta i o serdecznem przyjęciu, jakie zgotował cały naród włoski, którego łączą żywe sympatye z narodem francuskim. Mówca nie wątpi, że także Izba połączy się w wyrazach radości z powodu tego szczęśliwego wydarzenia.

Dep. Mirabelli (republikanin) przypomina, że demokratyczna partya republikańska z Neapolu objawiła swe sympatye Francyi także za czasów, kiedy to z pewnej strony usiłowano francusko-włoskie stosunki zamącić. (Przerywania).

Prezydent przywołuje go do porządku i prosi, by uroczystej manifestacyi narodowej nie poniżał dla spraw partyjnych.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Prezydent przedłożył pismo sądowe z żądaniem wydania byłego ministra oświaty Nasyi'ego.

Paryż, 6 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej złożył Loubet sprawozdanie ze swej podróży do Włoch, przyczem podniósł okazane mu tamże objawy sympatyi.

Watykan a Francya.

Paryż, 6 maja. „L'Humanite“, organ Jauresa, donosi, że wczorajsza rada ministeryalna zajmowała się notą Watykanu, protestującą przeciw podróży Loubeta do Rzymu. Uchwalono w ostry sposób na notę tę odpowiedzieć. Ambasador Nizard otrzymał polecenie zawiadomienia papieża, że rząd francuski noty tej wogóle tak co do treści, jak i co do formy nie przyjmuje do wiadomości i będzie uważał akt ten jako zupełnie nie były.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny, 6 maja. Zajście smyrneńskie zostało załagodzone. Wali smyrneński złożył wizytę greckiemu konsulowi Antonoculo i wyraził ubolewanie z powodu zajść.

Konstantynopol, 6 maja. Zajścia smyrneńskie zostały na podstawie porozumienia posła tureckiego w Atenach z rządem greckim w sposób przyjacielski załagodzone.

Dżuma.

Glasgow, 6 maja. Nadeszła tu wiadomość, że wśród chińskich robotników w Hang Kang, którzy mieli być przetransportowani do południowej Afryki wybuchła dżuma. Wysłania pięciu dalszych parowców z robotnikami na razie zaniechano.

Niepokoje w Armenii.

Konstantynopol, 7 maja. Z inicyatywy tutejszego angielskiego ambasadora, w sprawie kroków ku zapobieżeniu rozszerzania się ruchu armeńskiego i nadużyć Kurdów w wilajecie Biltis, zaproponowali ambasadorowie francuski i rosyjski swoim rządom, aby tamtejszym konsulom polecili poczynienie odpowiednich kroków wspólnie z władzami tureckiemi.

Akcya ta doznała opóźnienia, ponieważ nowomianowany konsul rosyjski w Biltis dotąd nie przybył. Co do walk, stoczonych w ostatnich dniach, to jest pewnem, że brali w nich udział Kurdowie, brak jednak bliższych szczegółów.

Paryż, 6 maja. „Figaro“ donosi, że Walkeck-Rousseau chory jest na zapalenie kanałów żółciowych i na chroniczne zapalenie śledziony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W sobotę 7 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (ul Sebastyana 16) poufne zebranie, zwołane przez zjednoczony komitet skrócenia dnia pracy.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) zawiadamia, że schadzki towarzyszów, począwszy od 1 maja, odbywają się w każdą sobotę od godz. 7 wieczorem.

W sobotę 7 b. m. wygłosi tow. T. Górewicz odczyt p. t. „O żydowskim ruchu robotniczym w Polsce i w Rosyi“.

I. oddział „Siły“ (I. Grossepfargasse 1). W niedzielę 8 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Zwoliński odczyt z historyi socyalizmu: „O Utopistach“ (ciąg dalszy).

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda“. Wpisowe wynosi 1 K., wkładki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda“ u tow. Józefa Kostyrki

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczmarewski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).